

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartal. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcji i administracji:
Katowice, Grünstr. 17 II.

Z ekspedycji pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

Cena ogłoszeń od wiersza trzylamowego drobnego druku 15 fenigów.

FRANCISZEK MORAWSKI.

Smutną wieść niesiemy dzisiaj towarzyszom naszym. Najstarszy i najzasłużniejszy towarzysz nasz zakończył swój żywot w niedzielę, dnia 24 b. m. przed południem o godzinie 8. Nazwisko zmarłego naszego towarzysza jest ściśle połączone z historią polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze pruskim. Towarzyszom wszystkich trzech zaborów i emigracji znana jest jego niezmordowana praca nad uświadomieniem i zorganizowaniem polskiego proletariatu.

Tow. Franciszek Morawski urodził się w roku 1847 na Bławatach pod Strzelnem. Wyemigrował jako młody robotnik stolarski w strony niemieckie, badał powody biedy i nędzy robotniczej i po zetknięciu się z towarzyszami niemieckimi, zaznajomił się ze socjalizmem; wnet stał się jego gorącym zwolennikiem i krzewicielem. Podczas praw wyjątkowych, kiedy praca w organizacjach bardzo była trudną i niebezpieczną, towarzysz nasz zawsze kroczył w pierwszych szeregach, to też w roku 1887, kiedy poznański prokurator Martins wskutek denuncjacji zabrał się do wytepienia towarzyszy, krzewiących socjalizm w Poznaniu, jako jednego z pierwszych dostał naszego tow. Morawskiego.

Po dziesięciomiesięcznym a bardzo męczącym śledztwie rozpoczął się 2 stycznia 1888 r. proces znany jako proces poznański, przeciwko 17 towarzyszom, w którym odegrał rolę szpicel - prowokator Napora. Oskarżenie było bardzo ciężkie, gdyż rozchodziło się o tajne związki według § 128. W oskarżeniu dowodono, że celem związku było sprzeciwić się rozporządzeniom władzy za pomocą środków przeciwnych prawu (§ 129), że podburzano różne klasy ludności do walki ze sobą (§ 130), wreszcie, że przekroczone §§ 11, 12 i 18 ustawy o socjalistach za niesienie pomocy osobom, które powyższe przekroczenia popełniły. Wyrok, który wtenczas zapadł, był godny owych czasów wyjątkowych. Tow. Morawskiego zasądono na rok i 6 miesięcy więzienia, odliczając tylko 3 miesiące od 10 miesięcznego śledziwa. Razem ze śledztwem odsiedział przeszło 2 lata, przewożony z jednego więzienia do drugiego. Wskutek udręczeń i niewygód, przebytych we więzieniu, zdrowie jego zostało wystawione na szwank i doznało pierwszego osłabienia. Po wyjściu z więzienia powrócił nasz towarzysz niezwłocznie do pracy zawodowej, koniecznej dla utrzymania rodziny, i równocześnie do agitacji dla świętej mu sprawy.

Kiedy po upadku praw wyjątkowych, w roku 1889, rozpoczęła się jawna praca partyjna, tow. Morawski wystąpił jako organizator i położył kamień węgielny pod gmach polskiego socjalizmu w zaborze pruskim założeniem Towarzystwa socjalistów polskich w Berlinie. Odtąd pracował bez wytchnienia jako mówca na zebraniach i w towarzystwach, piastował mnóstwo urzędów i równocześnie pisywał jako korespondent do „Gazety Robotniczej“.

Towarzysze berlińscy lubili go i kochali. Łagodność charakteru i sumiennosc w pracy, połączona z energią i stanowczością, stwarzały mu prawie samych przyjaciół, tak że kiedy po śmierci tow. Kurowskiego potrzeba było obsadzić miejsce redaktora, towarzysze wysunęli jego na tę tak odpowiedzialną i niebezpieczną placówkę. W roku 1896 ukarano go na tem stanowisku na 300 marek grzywny za obrazę policji; w kilku innych pro-

cesach o obrazę uwolniono go. Jakiśm już zaznaczyli towarzysz Morawski zorganizował towarzystwo Soc. Pol. w Berlinie. On również założył w r. 1893 Polską Partję Socjalistyczną zaboru pruskiego, przekonawszy się, że działalność komisji agitacyjnej, która przedtem istniała, dostatecznych owoców nie przynosiła. Zarząd wysyłał go często jako swego zastępcę na zjazdy socjalno-demokratycznej partji Niemiec, między innymi także do Hamburga i Sztutgartu, gdzie P. P. S. występowała z osobnymi wnioskami. Kandydował kilkakrotnie do parlamentu w różnych okręgach a ostatnio w okręgu katowicko-zabrskim.

Rok 1901 był dla nas chwilą przełomową: Gazeta Robotnicza przeniesioną została do Katowic, a głównym terenem naszej działalności stał się odtąd Górny Śląsk.

Nowe warunki pracy odbiły się najpierw na tow. Morawskim.

Jako odpowiedzialny redaktor „Gaz. Rob.“ został zasądzony na 4 miesiące więzienia za rzekomą zniewagę religii przez jakiś wierszyk. Tow. M., który się na oznaczony czas do więzienia nie stawił, został przez urzędników zabrany z domu wprost do więzienia. Odsiadanie tej kary zostało jednak nagle przerwane i naszemu towarzyszowi zmieniono więzienie karne na więzienie śledcze, w którym czekał na wyrok za rzekomą podburzanie do gwałtów według § 130. Wyrok zapadł 2 lipca 1902 r., skazując go na najwyższą prawnie możliwą karę — na 2 lata więzienia.

Jak w r. 1887 przyczyną długiego więzienia był zdrajca i prowokator Napora, tak i w tym procesie odegrał rolę nędznego szpicla-prowokatora były student teologii Gusner. Postępek Gusnera był czynem tak podłym, że trudno dobrać słów na jego określenie. Indywiduum to było kilkakrotnie za różne zbrodnie karane, co jednak nie przeszkadzało sądowi, dawać wiarę jego zeznaniom. Obecnie Gusner został urzędowo uznany waryatem. Czy człowiek ten nie był już może w r. 1902 waryatem? — Wyrok ten był dla naszego towarzysza wyrokiem śmierci. Zdrowie, nadwątlone przez więzienie poznańskie, zostało tu zniszczone do reszty. Już w czasie odsiadania tej

kary miał kilka ataków sercowych. Po wyjściu z więzienia zdrowie jego zniszczone było doszczętnie tak, że często ustawał na ulicy, nie będąc w stanie ruszyć się z miejsca. A jednak podążył natychmiast do pracy w pierwszym rzędzie w „Gazecie Robotniczej“, o którą się troszczył do śmierci, jak o swe najdroższe dziecko. Po wyjeździe tow. Golde i Hasego jesienią zeszłego roku załatwiał sam wszystkie sprawy partyjne. W nadmiernej pracy przekarwaczył do zimy, kiedy choroba serca i nerek do łóżka go przykuła. Kiedy na wiosnę uczuł się silniejszym i towarzysze niemieccy zawezwali Zarząd P. P. S. do nowych pertraktacji, podążył niezwłocznie do Berlina, aby przeprowadzić umowę, korzystną dla proletariatu. Na tegorocznym Zjeździe P. P. S. w Katowicach działał jeszcze w tym duchu, nawołując towarzyszy do jedności i ofiarności. Pasma życia jego, pełnego dobroci i idealizmu, pełnego trudów, walk i poświęceń przecięła neliłotowa śmierć zbyt wcześnie. Niech boleść nasza rozejdzie się wśród mas proletaryackich, niech wleje w serca nasze więcej otuchy do nowych walk i zwycięstw; tym jedynie sposobem oddamy godnie ostatnią przysługę bojownikowi. Cześć Ci Towarzyszu drogi! Żegnaj nam na zawsze!



Pogrzeb odbędzie się w środę po południu o godzinie 3-iej z mieszkania: Beatestr. 34, na nowy cmentarz katolicki.

Minister Delbrück na Górnym Śląsku.

Z wielką pompą zjechał na Górny Śląsk minister handlu Delbrück w zeszłym tygodniu i był wszędzie mile witany przez górnośląskich kapitalistów, którzy doskonale potrafili ocenić korzyści, płynące z jednego choćby otarcia się o Ekscelencyę. Celem jego podróży miało być zwiedzenie fiskalnych hut i kopalń górnośląskich. Czy minister z pobytu swego zdołał coś skorzystać, dowiemy się niestety dopiero później, gdy w parlamencie i sejmie będzie występował, rekomendując siebie „kompetentnym znawcą stosunków górniczych, które zna z osobistego doświadczenia”. Pan minister będzie udawał wielce oburzonego, jeżeli którykolwiek z posłów odważy się wątpić w tę możliwość i doda, że przez trzy dni trudno zbadać gruntownie tak wielką liczbę zakładów.

W otoczeniu samych najwyższych urzędników, radców tajnych i otwartych, zwiedził minister najpierw gliwickie zakłady, następnie zabrskie, makoszowskie, lipińskie, szopienickie, myślowickie i w Królewskiej Hucie i t. d. Na zakończenie tej parady przed wyjazdem do Berlina jeszcze w piątek wieczorem odbyła się zwyczajem pańskim wielka uczta na zamku w Reptach u księcia Henckel-Donnersmarcka. Tu dopiero użył sobie minister po trzydniowej „ciężkiej” pracy.

Do Zabrze przyjechał minister o godzinie 8-ej. Na kopalni „Królowej Ludwiki” kazał sobie przedstawić mężów zaufania, wywiadywał się od nich o stosunkach w kopalni i rozmawiał z nimi dłuższy czas. Następnie wygłosił minister do zastępców górników przemowę, w której powiedział: „Rząd pragnie zarządzać kopalniami tak, jak to leży w interesie życia i zdrowia robotników. Zarząd czyni wszystko, by polepszyć byt robotników. Kierownicy kopalń państwowych mają też interes w tem, by wysłuchać życzeń robotników. Skoro takowe przedkładają wydziały górnicze na kompetentnym miejscu, to one zostaną o ile możliwości uwzględnione. Zarząd chce być sprawiedliwym pracodawcą i pragnie, by dobry stosunek między nim a robotnikami nadal pozostał. Robotnicy mają mieć zaufanie do swych przełożonych i grzecznie się z nimi obchodzić. W ten sposób można osiągnąć więcej, jak przez walkę i wrogię występowanie.”

Pokorniejszymi jak dotąd, robotnicy już być nie mogą. Cóż bowiem osiągli dotąd swą pokorą? Tyle, że dziś mniej posiadają praw, aniżeli kiedykolwiek. Wszak porządek całych wielków polegał na pokorze i poniżeniu wyzyskiwanych biedaków i trwałby niewątpliwie nadal, gdyby nie zjawiał się socjalizm, który właśnie chce znieść dotychczasową niesprawiedliwość. Zapóźno panie ministrze prawić o pokorze, trzeba się było dawniej pospieszyć i nakłonić swoich wysoko urodzonych przodków, aby ludem nie pomiatali. Gdyby socjalizm obecnie znikł, nastąpiłyby znów stare dobre czasy dla wszystkich panów ministrów, bo nie potrzebowaliby się o robotników troszczyć, gdyż niktby ich do tego nie naganiał.

Dzisiaj kiedy socjalizm przynosi ludowi wszechstronne odrodzenie nie tylko na polu ekonomicznym, ale i na polu kulturalnym, kapitaliści starają się przez usta najwyższego urzędnika państwowego robotnika od socjalizmu odstraszyć różnemi mdłemi jak woda mowami. Proletaryat górnośląski odpowiada tym panom: Za późno.

Jeżeli się robotnik nie odrodzi przez socjalizm, to tysiąc mów pana ministra robotnikowi nic nie pomoże, bo kapitaliści będą go wyzyskiwali tak samo, jak go dotąd wyzyskiwali. Pan minister wcale nie potępił kapitalistów i nie doradzał im, żeby zaprzestali wyzysku robotnika, tylko naodwrot radził robotnikom, żeby byli pokorni i spokojnie dali się wyzyskiwać, aby różni księcia, magnaci i hrabiowie mogli przyjmować pana ministra i wyprawiać uczyty, jak to było w Reptach. Robotnicy znajdują się na farbowanych lisach i na „radach ministeryalnych”. Odpowiedź mają tylko jedną: Za późno, panie ministrze.

Nędza finansów państwa niemieckiego jest wskutek awanturycznej gospodarki rządu tak wielką, że zmusza go do szukania dochodów tam, gdzieby w interesie ogólnego postępu najmniej ich szukać wypadało. Znaną jest wiązanka podatków pośrednich, uchwalonych niedawno przez większość burżuazyjną parlamentu, i nakładających nowe ciężary na ludność. Zadziwiająca jest szybkość z jaką ustawy podatkowe, uchwalone przed miesiącem niespełna, osiągnęły moc obowiązującą.

Za kilka dni, z dniem pierwszym lipca, spotka nas to szczęście, że swym ciężko zapracowanym groszem będziemy mogli przyczynić się w większym jeszcze jak dotąd stopniu, do potęgi junkiersko-reakcyjnego państwa niemieckiego, które w zamian za to nie będzie się wzdrygać no wych praw wyjątkowych na grzbiet nasz nakładać. Finanse państwa niemieckiego, zbliżone obecnie do tego stanu, w jakim się znajdują finanse rosyjskie, zostaną na krótko podreperowane. Czy na długo? Wiecznie to jedna i ta sama historia, że przez błyskotliwą wielkoświatową politykę, jaką Niemcy uprawiają, długi państwa rosą z roku na rok coraz to olbrzymiej, utrzymując państwo w chronicznym stanie dalasu. Nowe podatki na długo nie starczą, jak nie starczyła długa litania podatków nałożonych przedtem. Swoją drogą nie przeszkodzi ministrom wystąpić później z propozycjami nowych podatków i dowodzić, że one są już ostatnimi i jedynie zdolnymi państwo od upadku uchronić. Na tę nutę zawsze śpiewano, a większość parlamentu, złożona z konserwatywistów i tym podobnych wrogów ludowych, zawsze dała się ministrom za nos wodzić, bo jej było to na rękę; większość ta wiedziała bowiem, że podatków, które uchwała, nie będzie sama płacić, tylko lud.

Z dniem 1 lipca podrożeją bilety kolejowe i pocztówki; wejdzie w życie podatek na papierosy i t. d. Pocztówka, wysłana w komunikacji miejscowej, kosztowała dotąd 2 fenigi; obecnie podróżoną będzie do 5 fen. Nie kijem go, to drewnem — a dać musisz. Przed kilku laty rząd zniósł prywatne poczty, które obsługiwały daną miejscowość, w tym celu, aby nie mieć konkurencji. Poczty prywatne funkcjonowały bardzo dobrze i choć opłata za karty wynosiła też tylko 2 fen., właściciele tych poczty jeszcze mieli wielki zysk. Dziś się okazuje, w jakim celu one poczty usunięte zostały. Choć opłatę za przesyłki nie podwyższono natychmiast po zniesieniu poczty prywatnych, i choć zapewniano, że i na przyszłość to nie nastąpi, to mimo wszystkiego okazuje się obecnieco innego. Państwo niemieckie jest w dalasie, więc dawaj mu, bracie, ostatnie fenigi, aby mogło trzymać sobie pięknie ubrane lalki na morzu i na lądzie.

Z Caratu.

Bunty wojskowe.

Berlin, 22 czerwca. „Local-Anz.” donosi z Sebastopola: Celem rozprószenia tłumów na bulwarach wysłano kompanię I. batalionu artylerji fortecznej. Inna kompania tego batalionu nie pozwoliła jej wyjść i zebrała się na mityng, protestujący przeciw służbie policyjnej. W nocy, gdy artylerzyści spali w swych namiotach, brzeski pułk piechoty otoczył ich i rozbroił, poczem pierwszy batalion aresztowano i odprowadzono do więzienia.

Do buntu przyłączyło się kilka kompanii. Drugi batalion wtargnął do prochowni i zdobył armaty. Nawiwszy trzy działa, skierował je na miasto. Zbuntowane wojska usiłują także przy pomocy sygnałów porozumieć się z flotą czarnomorską.

Echa pogromu w Białymstoku.

Prystaw policyjny Szeremietew, który organizował pogrom i kierował nim, otrzymał awans. Rzuciło to nowy postrach na ludność żydowską, która masowo nie przestaje opuszczać miasta.

Nieudały zamach na Trepowa.

Pisma petersburskie podają szczegóły o nieudałym zamachu na Trepowa, którego usiłowano zgładzić dnia 18 bm. Pewna elegancka dama zjawiła się na dworcu w Peterhofie, zapytując, czy generał Trepow nie przysłał powozu po księżnę N. Na odpowiedź twierdzącą, kobieta owa wsiadła do powozu i pojechała do pałacu. Tam kazała się zameldować Trepowowi, który wkrótce przyjął ją w salonie. Kobieta natychmiast wyjęła rewolwer z kieszeni i skierowała go przeciw generałowi. Zanim padł jednak strzał, agenci tajni, obecni przy tem, rzucili się na nią i ubezwładnili. Rewolucjonistka została aresztowana, Trepow zaś wyraził życzenie, by pisma nie podawały wiadomości o zamachu.

Strejk górników.

Kutais, 23 czerwca. (Pet. ag. tel.) W Czinturynie, centrum kopalń manganu, zastrejkowało 20,000 robotników.

Głód w Rosyi.

Z głębi Rosyi dochodzą coraz bardziej niepokojące wieści o rozruchach agrarnych i nędzy

wśród włościan. Świeżo, jak donosi „Riecz”, ministerium spraw wewnętrznych otrzymało zawiadomienie od ziemstwa gub. woroneskiej, że w niektórych powiatach tej gubernii szerzy się epidemia tyfusu głodowego.

Rjazań, 24 czerwca. W obozie zbuntował się wołchowski pułk piechoty. Żołnierze napadli na klub oficerski. Jeden oficer zabity, a kilku rannych.

Strejk policyantów.

„XX Wiek” donosi, że lada chwila oczekiwany jest w Petersburgu strejk policyi miejskiej z powodu nie udzielenia dymisy, o jaką podali się wszyscy strażnicy, posiadający rodziny.

Zabicie Wiery Zasilicz.

Z Jałty donoszą do „XX Wieku”, że podczas ostatnich zaburzeń, czarna sotnia zabiła tam Wierę Zasilicz, słynną rewolucjonistkę rosyjską, która w roku 1881 wykonała zamach na generała Trepowa.

Proklamacye czarnej sotni.

Dzienniki podają wiadomość, jakoby w drukarni petersburskiej policyi dano zecerom do składania proklamacyę „czarnych sotni”, wzywającą do mordów. Zecerzy odmówili, wskutek czego wszystkich oddalono; głównego zecera bez śledztwa zesłano na 5 lat.

Teplenie policyl.

Warszawa. W Piotrkowie zastrzelono na ulicy strzałami rewolwerowemi policmajstra, jednego wyższego urzędnika policyi i jednego oficera policyi.

Piotrków. Zabity pomocnik policmajstra nazywa się Anatol Trzaskowski i był dawniej policyantem w Łodzi. Zabity strażnik nazywa się Kulman.

Przegląd polityczny.

Niemcy.

O buncie żołnierzy niemieckich zajętych tłumieniem powstania w południowej Afryce, donosi „Vorwärts” następujące szczegóły: Dnia 1 maja wywiesił jeden oddział czerwony sztandar i wznosił okrzyki na cześć tow. Bebla. Podoficerów i oficerów, chcących interweniować obito. W całym korpusie ekspedycyjnym panuje niezadowolenie, przechodzące w otwartą niesubordynacyę z powodu długiej i ciężkiej służby poza ojczyzną. Te same wiadomości podają pisma klerikalne i wolnomyślnie, podczas gdy prasa rządowa mataczy i stara się sprawę zbagatelizować.

— (Jesko von Puttkammer). Znana sprawa Puttkammera, byłego gubernatora Kamerunu, który otrzymał dymisyę za to, że skazał na długoletnie kary więzienia naczelników plemion murzyńskich, żalących się na jego rządy, a także i z tego powodu, że wystawił fałszywy paszport swej metresie, którą przedstawiał jako swoją kuzynkę, wzięła dziwny obrót, możliwy tylko w Prusach. Mianowicie dzienniki berlińskie na podstawie aktów urzędowych podały cały przebieg urzędowania gubernatora Puttkammera, który został w ten sposób „ukarany”, że poszedł na emeryturę z pełną pensją w sumie 9000 mk. Sprawę zatuszowano, a w obronie Puttkammera wystąpił nawet znany publicysta Maksymilian Harden. Ale za to kanclerz nakazał prokuratorowi przeprowadzić śledztwo, co do niedyskrecyi, popełnionych przez urzędników zarządu kolonialnego w tej sprawie, czyli do wydania rzekomego aktów urzędowych. Gdyby śledztwo nie zdołało wykryć winnego niedyskrecyi urzędnika, to cały personel zarządu kolonialnego będzie zmieniony.

Wynik wyborów w Hannoverze.

Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego odnieśli socjaliści zwycięstwo, zyskawszy od ostatnich wyborów przeszło 2500 głosów. Dotychczasowy rezultat wykazuje, że otrzymali: socjalista Brey 32,095 głosów, liberal Fink 17037, welf Danneberg 10 824, centrowiec Erzberger 2415, agraryusz Holzgrete 170 głosów.

Korespondencye.

Zabrze, 24. 6. 06. Dzisiaj odbyło się zgromadzenie ludowe. Tow. Bruhns z Katowic przemawiał po niemiecku na temat: Czego chcą socjaliści. Na wstępie oznajmia mówca, że dzi-

siaj umarł nasz kandydat na posła do parlamentu wielce szanowany tow. Franciszek Morawski. Przy wypowiedzeniu tych słów powstaje ogólny i żalony głos boleści wszystkich zgromadzonych. Tow. Bruhns podnosi w wzniosłych i rozczulających słowach szlachetny charakter tego co dopiero tak wcześnie dla nas zgasłego bojownika za sprawę świętą i sprawiedliwą, dla dobra ludzkości i socjalizmu.

Tow. Morawski wstąpił już w 1869 r. jako młody inteligentny czeladnik stolarski w szeregi walczącego proletariatu i został przez 36 lat wiernym i nieustraszoną szermierzem wni słych ideałów socjalizmu. Niezliczone trudy i długie lata więzienia już przed 20 laty w Poznańskim, jak i na Górnym Śląsku podkopały jego zdrowie. Za sprzedaż jednego śpiewniczka polskiego, który mógł podobno potężne państwo niemieckie wytrącić z równowagi, przecierpiał tow. Morawski blisko 3 lata. W rzeczywistości wtrącił do więzienia tow. M. i spowodowała obecnie rychłą śmierć jego nikczemność szpiega policyjnego Gusnera, który śpiewnik skradł. Tow. Morawski został przez sądy pruskie skazany na najwyższą karę. Więzienia wpłynęły bardzo źle na zdrowie podeszłego już w latach człowieka. Socjaliści polscy tracą swego pierwszego przedstawiciela i kierownika, który przez szereg lat stał na ich czele. Ten skromny, ale duchem wielki człowiek niech będzie każdemu z nas wzorem i przykładem. Jeżeli zawsze będziemy pracowali w tym duchu, to bądźmy pewni, że szlachetne cele i praca zgasłego tow. Morawskiego w krótkim czasie będą urzeczywistnione. Dla uczczenia pamięci i na znak ostatniej usługi, którą możemy zmarłemu oddać, proszę o powstanie z miejsc. Wszyscy zgromadzeni powstają i z odkrytą głową, jak jeden głos, wołają: Cześć jego pamięci!

Następnie referent przechodzi kolejno do punktu pierwszego i przedstawia żądania socjalizmu, podając krytyce niczem nieuzasadnione argumenty przeciwników. W końcu została wybrana komisja, która się ma zająć założeniem towarzystwa. Zakomunikowano, że w niedzielę 8 lipca o godz. 3¹/₂ po połud. odbędzie się polskie zgromadzenie ludowe, zaś za 2 tygodnie zgromadzenie dla chcących wstąpić do towarzystwa śpiewu, które ma w krótkim czasie powstać. Trzykrotnym okrzykiem na cześć międzynarodowego socjalizmu zostało zgromadzenie zamknięte.

S. K.

Zgorzelice, 22. 6 06. Wybory w okręgu bytomsko-tarnogórskim dały znów dowód, jak lichem jest uświadomienie polityczne robotnika górnośląskiego. Wynik ten był z góry do przewidzenia, ale że robotnik polski na Górnym Śląsku jest tak zacofany, trudno uwierzyć. Zamiast naprzód postępować cofa się w tył, przynosząc tem sobie, swoim współbraciom i swemu potomstwu szkodę niepowetowaną. Jak nieme stworzenie idzie tam, gdzie go prowadzą, i czyni tak jak mu każą. Gdy przed trzema laty Napieralski kazał głosować na centrum, to lud roboczy to czynił; łatwo także sam na siebie głosować, lud i to czyni. A więc na co ta obłuda? Czy pan Napieralski przed trzema laty nie był tak samo mądry jak dzisiaj? Dla czego już wtedy nie popierał polskiego kandydata, tylko oszczerstwami go obrzucał, wychwalając centrum. Dla czego szedł ręką w rękę przez te całe lata z wrogami ludu polskiego, a dla sprawy polskiej nic nie czynił. Czy myślicie że on teraz inaczej myśli jak dawniej, albo z miłości do was to czyni? O nie, on tylko dla geszefu to czyni, widząc, że mu się grunt pod nogami usuwa. Myśli jego są te same co dawniej, a i pan z niego jest ten sam, co dawniej. Bronić nas nigdy szczerze nie będzie, gdy zasiądzie obok księży i szlachty, którzy z potu robotnika żyją; a jeżeli co przemówi, to tylko dla zamydlenia wam oczu.

Narodowcy wciąż zarzucają socjalistom brak religii; ja jako prawdziwy katolik pojąć nie mogę na żaden sposób, jaką oni właściwie religię posiadają i w jakiego oni Boga wierzą. Tu mi rozum staje; pojąć tego nie mogę. W piśmie świętym wyczytałem, że razu pewnego zapytali się apostołowie Chrystusa — Panie, co mamy czynić, aby wolę twoją wypełnić? — na co odebrali taką odpowiedź: Miłujcie się wzajemnie. To jest religia! — czy narodowcy podług tego postępują? Jaskrawy dowód bratniej miłości mamy na przedstawicieli ludu polskiego w Katowicach. Krótko po wyborach podkopuje byt i egzystencję tym, którzy go wspierali. Pomimo to postępuje po katolicku. Aż się wstydzić tu na obczyźnie trzeba, gdy się czyta w niemieckich gazetach i jak się Niemcy naśmiewają z przedstawiciela ludu polskiego, że ćwiczy swoich wyborców „mit der Hundepetsche“. Tylko dawnych jeszcze czasów

mu potrzeba. Narodowcy podburzają robotników, że socjaliści polscy połączyli się z niemiecką partją. My robotnicy jesteśmy tego zdania, że P. P. S. uczyniła tem chwalebny krok. Albowiem my polscy, jak i niemieccy robotnicy mamy jednego wroga, z którym tylko wspólnie walczyć możemy. Tylko razem możemy cel swój osiągnąć. My mamy do walczenia z kapitalistami, którzy z potu naszego żyjąc, nielitościwie z nami się obchodzą. Przecież my z nich nie żyjemy, tylko oni z nas, bo my musimy im dać chleb, my im zarabiamy w fabrykach, kopalniach i we wszystkich przedsiębiorstwach ciężkie dywidendy, a sami za swą pracę zaledwie tyle mamy, że siebie i swą rodzinę marnie wyżywić możemy. Oni zbytkują i natrząsają się z nas i za nic nas mają.

A dla czego tak się dzieje? Bo oświaty robotnikowi polskiemu potrzeba. Bracia robotnicy! my wielka miliońska rzesza robotnicza, od garści żarłoków i próżniaków, dajemy sobie prawa dyktować, którzy się z nas natrząsają, pozwolimy sobie wyzywać od tych, których żywimy swą pracą, od polskiej bandy i gałganów. Niech to się raz skończy — dosyć tej gospodarki! Inaczej być musi! Od nas to samych zależy; więc dalej z ufnością, że za dwa lata zwyciężymy. Wytrwale pracować nam potrzeba! Nietylko prasa nasza i agitatorzy, ale każdy wierny towarzysz niech sobie weźmie za powinność i swój obowiązek, niezmordowanie służyć sprawie naszej i za nią agitować.

Robotnik katolik.

Ruch w Towarzystwach.

(Sekretarzy wszystkich Towarzystw partyjnych prosimy usilnie o przesyłanie nam regularnie sprawozdań z posiedzeń.)

Bytom, 24. 6. 06. W niedzielę odbyło się posiedzenie Polskiego Towarzystwa Socjalno-Demokratycznego. Na wstępie oznajmił tow. Biniszkiwicz zebrany, że tow. Morawski o godz. 8 rano swój żywot zakończył. Tow. Biniszkiwicz nakreślił obraz z życia i działalności zmarłego, podnosząc szczególnie jego ofiarność. Obecni wyrazili głośno swą boleść i współczucie i powstali z miejsc.

Referat o ostatnich wyborach w okręgu bytomsko-tarnogórskim wygłosił również tow. Biniszkiwicz.

Po przedstawieniu początku oraz rozwoju socjalizmu na Górnym Śląsku, zaznacza referent, że wynik ostatnich wyborów był dla nas bardzo korzystny i że teraz agitacja i organizacja rozwijać się będzie prawidłowo. Na zakończenie wezwał zebranych do agitacji za wstępowaniem do Towarzystw socjalistycznych, do abonowania „Gazety Robotniczej” i do licznego udziału w pogrzebie tow. Morawskiego.

Ruch zawodowy.

Kościan. (Robotnik pacholkiem przedsiębiorców). Do „Gaz. Pol.” pisze „jeden z polierów“:

„Zważywszy, że strejk murarzy w Kościanie trwa już 6 tygodni, a końca jego nie widać, uważam za potrzebne podać do wiadomości publicznej główną przyczynę trwania strejku, aby Czytelnicy niewtajemniczeni w tę sprawę mogli odpowiedzieć sobie na pytanie, kto winien, że walka ta między pracodawcami a pracobiorcami tak długo się wlecze z szkodą jednej i drugiej strony, a niemniej także dla miasta całego.

Murarze żądają, jeżeli się nie mylę, podwyższenia płacy z 36 na 38 fen. na godzinę w miejscu oraz 3 fen. nadwyżki, jeżeli zatrudnieni są poza miastem. Pracodawcy oświadczyli gotowość podwyższyć płacy o 1 fen. na godzinę, dla pracujących w miejscu, a przy budowlach za miastem prócz tego 2 fen. więcej.

Pracodawcy utrzymują, że pod żadnym warunkiem nie mogą większych poczynić ustępstw, gdyż w takim razie dobrowolnie poddałby się musieli bankructwu (?) Dla czego? Budowle wszelkie oddają interesenci zwykle tym, którzy najniższą podają ofertę. Ponieważ w pobliskim Śmiglu murarze pobierają na godzinę tylko 32 a 33 fen. najwyżej, a więc przy 10-godzinnej pracy 50 fenigów dziennie mniej, aniżeli murarze w Kościanie żądają, wynika z tego, że przedsiębiorcy budowlani w Czempiniu lub Śmiglu mogą podawać oferty przy większych budowlach o kilka tysięcy marek tańsze i dla tego pobraliby wszelkie roboty w okolicy, a tutejsi budowniczowie mogliby gwiazdy liczyć na niebie. Wzgląd ten głównie przyczylnił się do tego, iż pracodawcy w zawodzie budowla-

nym połączyli się w związek prowincjonalny, aby oprzed się naciskowi strejkujących, którzy nie przebijają w środkach, by cel zamierzony osiągnąć. Nie należą bynajmniej do tej kategorii ludzi, którzy odmawiają pracującym praw do walki o polepszenie swego bytu, bynajmniej. Przyznaję, że w wielu przypadkach robotnicy w niechrześcijański sposób bywają przez kapitalizm wyzyskiwani, ale co się tyczy strejku murarzy w Kościanie, twierdząc z całą stanowczością, że strejk wywołany tu został niepotrzebnie i bezpodstawnie. Nie można przecież żądać, aby pracodawcy miłością chrześcijańską się kierując, bez wszystkiego godzili się na wszelkie żądania murarzy, zachęconych do porzucenia pracy przez obcych agitatorów, z tutejszemi stosunkami wcale nie obznajmionych.

Jeden z polierów.“

Przedewszystkiem owemu „jednemu z polierów“ nikt nie uwierzy, żeby rzeczywiście był polierem. Kryje się tu w bezczelny sposób jakiś przedsiębiorca budowlany, który w ten sposób myśli nakłonić robotników, aby od strejkowania odstąpili. Są to znane sztuczki kapitalistów, podszuwających się pod miano robotnika, by swój cel osiągnąć. Znadto jasno zdradza ów „polier“ swoją kapitalistyczną frazę, aby się znalazł naiwny co by mu to uwierzył.

Wykryty, któremi pragnie tu operować ów kapitalista, nie są wcale nowe. Zapożyczył on ich sobie żywcem od innych kapitalistów. Te same motywy podawali kapitaliści w innych miastach, jak np. w Berlinie. I oni mówili, że nie mogą więcej płacić, bo by musieli zbankrutować. A jednak robotnicy zmusili ich strejkami do podwyższenia zarobku i dziś w Berlinie bynajmniej nikt skarżyć się nie może na brak przedsiębiorców. Choć przedsiębiorcy w Berlinie płacą robotnikom 50—60 fenigów na godzinę, to pomimo to nie wyemigrowali dotąd z Berlina do Kościana, gdzieby tylko 38 fen. na godz. płacić potrzebowali. Kapitalista kościański potrafi nadużywać cudzej firmy, kraść cudze myśli, zresztą jest strasznie głupi tam, gdzie wyjątkowo swoją własną myśl podaje. Jak mogliby przedsiębiorcy ze Śmigła szkodzić kolegom swoim w Kościanie, kiedy i oni musieliby płacić wyższą cenę robotnikom, gdyby zaczęli wznosić budowle w Kościanie? Wszak nie wzięliby sobie robotników z Berlina (bo ci jeszcze drożsi) tylko z Kościana tj. tych samych, co obecnie żądają podwyżki, co strejkują. Możemy uspokoić pana przedsiębiorcy w skórze poliera, że po robotnikach kościańskich zaczną domagać się polepszenia także robotnicy śmigielscy i zarówno przedsiębiorcy kościańscy jak i śmigielscy nie znikną z powierzchni ziemi, o ile nie wpłynie co innego na ich zgrabę np. spekulacja. Dochody, jakie z potu robotnika ciągnęli dotąd, będą i nadal ciągnąć w cokolwiek najwyżej zmniejszonej formie.

KRONIKA.

* **Za wielkość niemieckiego faterlandu** postradał życie w niemieckiej kolonii afrykańskiej dawniejszy robotnik huty cynkowej we Welnowcu Kołodziejczyk. Z wdzięczności za otrzymane w ofierze życie robotnicze rząd gnębi i prześladowuje polskich robotników, nie dając im tego, co im się słusznie należy tj. szkoły polskiej i polskich urzędów. Rząd pruski obniża swą polityką antypolską stopień kulturalny kilku milionów ludzi, których mu następnie łatwo użyć dla celów swej awanturycznej polityki zamorskiej. Rząd, wypaczający kulturę trzech do czterech milionów „poddanych“, nie ma wcale prawa żądać od nich jakichkolwiek ofiar. Jeżeli to teraz czyni, to jedynie prawem przemocy. Wydrzeć rządowi tę broń bezprawia, oto zadanie klasy robotniczej, dające się urzeczywistnić w łonie partji socjalistycznej, przez wspólną pracę wszystkich ucieszonych robotników.

* **Kokociniec.** (Śmierć przy pacierzu). Wdowa Kaczmarczyk uklękła przed spaniem do pacierza i w tym czasie ruszył ją paraliż. Gdy dzieci przebudziły się, zastały trupa matki w postawie klęczącej przed łóżkiem. — Księża uczą nas, że za każdy grzech czeka nas kara na tym lub na tamym świecie. Cóż zawiniła Bogu biedna, nieszczęśliwa niewiasta odmawianiem pacierza?

* **Na gruncie „wyrównującej sprawie-dliwości boskiej“.** Najbogatsza panna Niemiec, Berta Krupp, córka fabrykanta armat w Essen, wniosła swemu mężowi, radzcy niemieckiemu przy

Watykanie, von Bohlen i Halbach 120 milionów marek wiana. To są żywe ilustracje obecnego porządku kapitalistycznego, na którym opierają się wrogowie socjalizmu. Za utrzymanie takiego porządku walczą jednomyślnie wszystkie partie i konserwatyści i centrowcy i Koło polskie i hakatyści. A nad dążeniem tych partii unosi się duch trójcy, wszechwładny, potężny: junkier z batem, policjant z szabłą i ksiądz z kropidłem. Gdy tych podpór zabraknie, nie będzie panien ze 120 milionowym wianem. Za to będzie dobrobyt i kultura ludu.

* **Oddali co wzięli.** W Radzionkowie na G. Śląsku urządziło dwóch żandarmów rewizję u księgarza Ogiermanna, który ma bibliotekę ludową. Nie pokazawszy upoważnienia zabrali wszystko, co im pod rękę wpadło, nawet stary rewolwer. Książek była cała fura. W tym samym dniu jak niepyszni przywieźli wszystko z powrotem. Widocznie rewolucji nie znaleźli.

* **Gdzie wolność konstytucyjna?** W gazetach poznańskich czytamy: Jak w Prusach szanuje się wolność obywatelską, świeży mamy dowód. Oto wsie Kwasuty i Miniszewo zostały wbrew naszej woli połączone w jedną gminę i dostały kulturową nazwę „Minchau“. Dosłownie wbrew naszej woli, ponieważ obie gminy były przeciwne połączeniu, a nadto gmina Kwasuty zrobiła rekurs do wydziału obwodowego w Bydgoszczy, a gdy tam została oddaloną, udała się do ministerstwa.

Z ministerstwa żadna odpowiedź nie nadeszła chociaż już blisko rok dochodzi, jak podanie wniesiono. Za to od pana landrata dostała gmina Kwasuty uwiadomienie, że jest przyłączoną do Miniszewa i będzie się odtąd nazywała „Minchau“.

* **Wstydlivy poła.** Feliks Mieszkis liczy 26 lat i jest księdzem we Wilnie. Pobożny ksiądzulek wybrał się w podróż do Rzymu do Ojca świętego i zatrzymał się na krótki czas w Dreźnie, by sobie zobaczyć muzea, pomiędzy innymi także Albertinum. Ogniem świętego oburzenia zapłonął zastępca chrystusowy, zobaczywszy kilka figur Aleksandra Wielkiego i Merkurego, obnażonych w okolicy narzędzi płciowych. Nie namyślając się długo poutrać figurę części płciowej, sądził bowiem, że sposobem doraźnej kary najlepiej pomści tę bezwstydną. Nie liczył się jednak z okolicznościami. Otóż sędzia pozwał go za czyn ten do odpowiedzialności. Trzęsąc się jeszcze na samo wspomnienie o bezwstydnosci Aleksandra Wielkiego i jego towarzyszy, bronił się tem, że zawładnęło nim moralne oburzenie tak silnie, że spowodowało go do tego czynu. Przewodniczący sądu napomniął młodego fanatyka po ojcowsku, aby się cokolwiek więcej zajął sztuką, to wreszcie posiedzie zdolność korzystania z dzieł sztuki, mających wyłącznie cel czysto artystyczny, i nie dopatry się w zmysłowieniu nagości niczego nieprzyzwoitego. Naiwnego księdzula skazano na karę 200 marek, albo 20 dni więzienia. Pierwotnie został wtrącony do więzienia, później jednakże po złożeniu kaucji na wolną stopę puszczony.

* **Oprawcy w sutannach.** Przed kilku dniami wystąpiło znowu trzech kleryków z klasztoru OO. Pijarów w Krakowie. Dowodem jak wstrętne i nikczemne panują stosunki w tym konwikcie jest to, iż w ciągu niespełna jednego roku z 16 kleryków pozostało tylko 3. Gdy przed 2 tygodniami rozprawa miała się odbyć przeciw konwiktorowi za te łajdactwa, wówczas jeden z głównych macherów Pekała wyjechał z Krakowa niby to do chorej matki i rozprawę odroczone. Ale sztuka taka drugi raz temu ptaszekowi nie uda się i rozprawa wykaże wszystkie łajdactwa, za które tym pansom w sutannach surową należy wymierzyć karę.

* **Kto zabił Gajona?** Zaczynają się zwolna wyjaśniać szczegóły zabójstwa Gajona i staje się zupełnie pewnym fakt udziału w tej zbrodni figur rządowych. Wskazuje na to pomiędzy innymi tajemniczy bilet wizytowy znaleziony w bocznej kieszeni Gajona, który, jak się okazuje należy do jednego z wyższych urzędników departamentu policji Raczkowskiego. Na tym bilecie jest kilka słów świadczących o tem, że w dzień zabójstwa Raczkowski miał przyjechać do willi w Ozierkach, nie przybył jednak i właśnie tą kartką powiadomił o tem Gajona. Zdarło też maskę z owej „Maski“, która na szpaltach jednego z poczytnych pism petersburskich dość przejrzyście wskazywała, gdzie należy poszukiwać trupa Gajona. „Maską“ tą jest urzędnik wydziału „ochrony“, Manasewicz-Manuilow. Wreszcie okazuje się, że zabójcą Gajona jest Putilin, syn sławnego w swoim czasie

szpicla Putilina, który zasłużył nawet na przewisko „rosyjskiego Lekoka“. Dalej okazuje się, że willa, w której dokonano mordu, należy również do urzędnika policyjnego Zwierzińskiego. Jak widzimy więc osoby wplątane w tę sprawę wszystkie bez wyjątku należą do policji...

* **Przepowiednie pogody.** Od ubiegłej soboty rozpoczęło się urzędowe ogłaszanie przepowiedni pogody osobnej stacji meteorologicznej dla dzielnic wschodnich w Bydgoszczy. Całe państwo otrzymało 9 takich stacji, które połączone są telegraficznie ze stacją nadmorską w Hamburgu i stamtąd otrzymują prognozy z 70 stacji europejskich. Na podstawie tych informacji, przepowiada stacja bydgoska domniemaną pogodę dla W. Ks. Poznańskiego półtora dnia naprzód i ogłasza telegraficznie we wszystkich urzędach pocztowych. Każdy za opłatą abonamentową otrzyma z poczty przepowiednię telefonicznie lub przez listowego. Przepowiednie są głównie przeznaczone dla rolników i mają zapowiadać, czy do południa następnego dnia należy spodziewać się deszczu. Oprócz tego wydaje urząd meteorologiczny w Bydgoszczy karty, z których wynika temperatura, deszcze i kierunek wiatru wszystkich 9 stacji w państwie o godzinie 8 rano. Taką kartę otrzyma każdy, kto zapłaci 50 fen. miesięcznie na poczcie.

* **Sensacyjny proces** rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Wrocławiu, Oskarżonymi są pozasłużbowy major v. Zander z Olawy i żona jego o niezliczone oszustwa i fałszowanie dokumentów, oraz właściciel dóbr rycerskich i pozasłużbowy kapitan Lüttich o udzielanie pomocy w oszustwach. Świadców powołano aż 250. Pośród sędziów przysięgłych znajduje się wielu znajomych Zandra i Lütticha; jeden z nich tłumaczył się, że nie może zasiadać jako sędzia, ponieważ był dawniej podwładnym Zandra, drugi, że utrzymywał z nim towarzyskie stosunki i t. d. Sąd jednakowoż nie uważał powodów tych za ważne. Proces toczyć się będzie prawdopodobnie przez kilka dni.

* **Jak głęboko człowiek może dotrzeć do wnętrza ziemi.** Wśród górników prawie powszechnie ustalilo się mniemanie, że dla pracy ludzkiej pozostaje jeszcze ogromne pole działalności w czeluściach globu ziemskiego. Przeświadczenie, że nie może zasiadać jako sędzia, ponieważ był dawniej podwładnym Zandra, drugi, że utrzymywał z nim towarzyskie stosunki i t. d. Sąd jednakowoż nie uważał powodów tych za ważne. Proces toczyć się będzie prawdopodobnie przez kilka dni.

* **Jak głęboko człowiek może dotrzeć do wnętrza ziemi.** Wśród górników prawie powszechnie ustalilo się mniemanie, że dla pracy ludzkiej pozostaje jeszcze ogromne pole działalności w czeluściach globu ziemskiego. Przeświadczenie, że nie może zasiadać jako sędzia, ponieważ był dawniej podwładnym Zandra, drugi, że utrzymywał z nim towarzyskie stosunki i t. d. Sąd jednakowoż nie uważał powodów tych za ważne. Proces toczyć się będzie prawdopodobnie przez kilka dni.

ziemi jest 6378 kilometrów) nie jest uważane za niemożliwe, a trudność wyzyskania tych głębin polegałaby na wynalezieniu środków wydobywania na powierzchnię ziemi z tak znacznej głębokości ukrych tam skarbów, gdyż środki, jakimi rozporządzamy dotychczas nie są wystarczające. Przy dokładnem rozpatrzeniu tej sprawy, mówi tygodnik „English Mechanic“, dojdziemy jednak do przekonania, że wiara w możliwość dostania się do takich głębin, jest absurdem, a to dlatego, że człowiek nie mógłby przenieść tam ani ciśnienia powietrza, ani też podniesionej temperatury. Można doskonale obliczyć warunki, w jakich wypadłoby pracować w głębokości 3000 metrów pod powierzchnią ziemi. Jeśli pewna masa powietrza na powierzchni ziemi posiada temperaturę 15 proc., to w głębokościach 3,000 metrów skutkiem ciężaru samego powietrza temperatura ta podniosłaby się do 33 proc. Tutaj doliczyć jeszcze należy działanie samoistnego ciepła kuli ziemskiej. Badania, jakie dotychczas były robione na przestrzeni 1 kilometra, wykazały, że temperatura wzrasta o 1 proc. na każde 33 metry. W ten sposób, gdyby stosunek ten stałe miał się utrzymywać, w głębinach 3,000 metrów pod powierzchnią ziemi temperatura wynosiłaby 105 proc. a takiego gorąca niktby naturalnie nie zniósł.

* **Racibórz.** (Wędrowka z błakanej karty pocztowej). — Na początku maja b.r. wysłała pewna pani kartę pocztową z następującym adresem: Herrn Friedhofsgärtner Krzykalla, Jerusalem. W Raciborzu jest cmentarz pod nazwą Jerusalem. Tymczasem owa karta pocztowa przychodzi po pięcioletniej wędrowce z Jerozolimy w Palestynie napowrót do nadawczyni z uwagą poczty niemieckiej, że adresata nie można odnaleźć.

* **Chorzów.** Od śmierci uratował na tutejszym dworcu kolejowym maszynista lokomotywy Buder jedną kobietę i jej dzieci. Matka była zatrudnioną na polu, gdy nagle zauważyła nadjeżdżający pociąg towarowy i jej dwoje dzieci, bawiących się na torze kolejowym. Pobiegnęła tedy ratować dzieci, ale sama byłaby razem z dziećmi zginęła, gdyby maszyniście się nie udało w o-

statniej chwili puścić kontraparę i spowodować pociąg do cofnięcia się. Zdrętwiała z przerażenia kobietę i dzieci zerwał maszynista przy pomocy palacza z szyn ratując życie jej i dzieci.

Towarzysze! Rozpowszechniajcie „Gazetę Robotniczą“.

OGŁOSZENIA.

Polskie Towarzystwo Socjalno-Demokratyczne
na Katowice i okolice.

Zebranie

odbędzie się w Niedzielę, dnia 1-go lipca br. o godz. 11-ej przed połud. w Domu Związkowym, ulica Ratuszowa 12.

Porządek dzienny:

- 1) Wykład tow. Biniszkiwicza. 2) Dyskusya.
- 3) Wolne głosy.

O liczny udział członków i gości uprasza
Zarząd.

Wilhelmsburg.

Walne zebranie

Kółka Samokształcenia Robotników Polskich
odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go lipca o godzinie 3 1/2 po połud. w lokalu Sieverta, Meyerstr.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu z całego roku.
2. Dyskusya.
3. Wybór nowego Zarządu.
4. Wolne wnioski.

O liczny udział członków i gości uprasza
ZARZĄD.

Towarzystwo Socjalistów Polskich w Berlinie

urządza w niedzielę, dnia 8-go lipca

Wycieczkę

do Ostend (Grand Restaurant) Oberschöneweide
lokal Thöldte.

Połączenie koleją miejską do Sadowy, zkad 15 minut drogi przez las do lokalu. Także od śląskiego lub zgorzeleckiego dworca do Niederschönweide za 10 fen., zkad pieszo (20 minut drogi) lub koleją elektryczną aż przed lokal (za 10 fen.)

O liczny udział prosi

Zarząd.

Sprawozdania z IX Zjazdu Polskiej Partji Socjalistycznej zaboru pruskiego

można nabyć

w administracji „Gazety Robotniczej“.

Cena 20 fen. od egz.

Berlin.

Szan. publiczności polecam moją przy Gr.
Frankfurturstr. 67 położoną

Amerykańską restaurację.

Szklanka piwa 10 f. — Różne przekąski wolne.
Codziennie muzyczna zabawa.

B. Jarosz, gospodarz.

Restauracja A. Kubaczewskiego

w Berlinie, Stallschreiberstr. 55

Salkę do posiedzeń z fortepianem, wysmienite napoje i smaczne potrawy. Specjalność — polską kiełbasę z kapustą polecam o każdej porze dnia łaskawym względem publiczności.